…ów, Niedziela dnia 24. Grudnia 1893. Rok I.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

…, półro-
…nie złr. 10, kwartal-
…e złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.

Numer pojedynczy 6 ct.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct.

Do inseratów upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OD WYDAWNICTWA.

W imię Boże rozpoczynamy nowe ćwierćrocze. Kto nasze przekonania podziela, kto nam ufa i chce wespół z nami pracować, tego gorąco prosimy o poparcie.

Ponieważ nikt nas materjalnie nie wspiera i stoimy tylko prenumeratorami, boć inaczej nie moglibyśmy zachować naszej niezawisłości, przeto prosimy o szybkie odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
rocznie	złr. **16**·—	rocznie	złr. **20**·—
kwartalnie	złr. **4**·—	kwartalnie	złr. **5**·—
miesięcznie	złr. **1·35**	miesięcznie	złr. **1·70**

Niech cyfry mówią.

Jeśliby kto chciał twierdzić, że dola urzędników najniższych kategorji jest lepsza, niż my to utrzymujemy, natenczas niech zechce przejrzeć to, co następuje, a przekona się najlepiej czy dobrze tym biedakom.

Budżet miesięczny na rok 1894

urzędnika państwowego we Lwowie lub Krakowie XI klasy rangi pobierającego roczną płacę 700 złr. (z dodatkiem 5 letnim) i 180 złr. dodatku czynno-służbowego, żonatego, ojca trojga dzieci.

Z płacy miesięcznej 72 złr. 34 ct. (po strąceniu podatku 99 centów) pokrywa on następujące wydatki:

mieszkanie (pokój i kuchnia)		15 złr.
pensja służącej		3 „
8 centn. węgla po 40 ct.		3 „ 20 ct.
drzewo na podpał		30 „
5 litrów nafty po 20		1 „
pranie bielizny		3 „
na wyżywienie siebie i żony:		
30 śniadań po 6 centów	1 złr. 80 ct.	
30 obiadów po 18 „	5 „ 40 „	
30 kolacyj po 10 „	3 „ — „	
	10 złr. 20 ct.	
za dwie osoby		20 „ 40 „
dzieci:		
30 śniadań po 4 cent.	1 złr. 20 ct.	
30 obiadów po 10 „	3 „ 00 „	
30 kolacyj „ 6 „	1 „ 60 „	
30 bułek na podwieczorek	30 „	
	6 złr. 30 ct.	
za trzy osoby		18 „ 90 „
służącej:		
30 śniadań po 5 centów	1 złr. 50 ct.	
30 obiadów po 12 „	3 „ 60 „	
30 kolacyj po 7 „	2 „ 10 „	
	7 złr. 20 ct.	7 „ 20 „
		72 złr. 00
stempel na kwit pensyjny		32
		72 złr. 32

Porównawszy przychód 72 złr. 34 ct.
rozchód 72 złr. 32 ct.

pozostaje jeszcze — złr. 02 ct. na dwie paczki zapałek miesięcznie.

Budżet nie obejmuje wcale: Wydatku na sprawianie i reparacje odzieży, obuwia i bielizny; wydatków na książki i opłaty szkolne. Wydatków na inne potrzeby, jakie może mieć przeciętny człowiek inteligentny, obarczony rodziną, nie wolno także brać w rachubę. Przedewszystkiem urzędnik z tą płacą nie śmie: 1) Spożywać drugiego śniadania i podwieczorku; 2) palić fajki, lub cygarów; 3) uczęszczać, choćby raz w rok, na jaki koncert, lub do teatru; 4) pić jakichkolwiek trunków; 5) myśleć o jakichkolwiek przyjemnościach dla siebie, żony, lub dzieci; 6) kształcić dzieci w muzyce, śpiewie itp., chociażby ku temu talent okazywały; 7) wyjeżdżać kiedykolwiek po za miejsce swej siedziby urzędowej, chociażby do rodziny; 8) prenumerować jakichkolwiek pism, lub myśleć o książkach — wreszcie ani jemu samemu, ani żonie, ani dzieciom nie wolno chorować.

Ubocznych zatrudnień także mieć nie wolno!

Przesilenie we Włoszech.

Przed kilku dniami, pisząc o położeniu politycznem we Włoszech, kiedy większa część dzienników włoskich spodziewała się po Crispim niezmiernie wiele, wyraziliśmy obawę, czy opinja publiczna na półwyspie Apenińskim, nie spodziewa się po swym premierze za dużo, czy się na nim nie zawiedzie? I oto widzimy, że obawy nasze były całkiem słuszne a wyrażenie ich nawet za oględne; pokazało się bowiem, że Crispi zawiódł oczekiwania narodu prawie zupełnie.

Czy znalazłby się we Włoszech mąż, któryby potrafił w próchniejący, stary dąb, nowe tchnąć życie, orzeźwiające weń soki puścić i więdnące, pożółkłe liście świeżą pomalować zielenią — chyba nie... Stary dąb rzymski chyli się do upadku i chyba jakaś katastrofa, przetwarzająca nawskróś grunt, w który korzenie zapuścił, mogłaby dźwignąć do góry jego zwisające posępnie konary.

Sytuacja polityczna, w jakiej obecnie znajdują się Włochy, wyczerpała ich siły do szczętu. Związek z Niemcami i Austrją, „którego oficjalne cele — według słów Imbrianiego — są konwencjonalnem kłamstwem, który nie dla utrzymania pokoju istnieje, ale dla utrzymania hegemonji Niemiec w Europie i panowania Austrji nad Tryestem", pochłania wszystko, na co się we Włoszech w zakresie finansów zdobyć można, „kosztuje Włochy ich krew serdeczną", że użyjemy jeszcze słów wymienionego wyżej polityka. Rozstrój wewnętrzny kompletny, rozdwojenie między partjami politycznemi ogromne, nieład w każdej niemal dziedzinie władzy, a rozpasanie żywiołów burzliwych w niektórych okolicach straszliwe, brak środków materjalnych na każdym kroku i na każdym kroku utrudnienie ztąd jakiejkolwiek energicznej i stanowczej działalności, brak zaufania narodu do rządu, a rządu we własne siły, nędza pośród ludności, wreszcie niepewne stosunki z zagranicą: oto obraz Włoch dzisiejszych. Jak się z tego położenia ratować, najtęższe włoskie głowy nie umieją wskazać deski zbawienia. Są i tacy, którzy w rozpaczliwem rzuceniu się na Francję szukaćby chcieli ocalenia, w krwi i ogniu odmłodzić ojczyznę, ale to byłoby rzuceniem się na bruk z płonącej wieży.

Stając na czele rządu, Crispi znał całą trudność położenia, ale podobno jak na nim zawiedli się Włosi, tak i on na Włochach się zawiódł. Liczył może stary mąż stanu na urok, jaki w pewnych warstwach narodu imię jego otacza; okazało się jednak, że urok imienia zależnym jest od czynów człowieka. Oświadczenie, które złożył w parlamencie i w senacie rozwiało nimb, który wielu dotąd widziało nad jego głową.

Oświadczenie Crispiego w streszczeniu brzmi następująco: Wie on, że położenie kraju jest tak poważne, jak nigdy. Nie przypisuje nikomu winy, a do podniesienia kredytu, reorganizacji finansów, wzmocnienia prawa i wzmożenia w kraju wiary we własne siły, potrzebuje współdziałania Izby bez różnicy stronnictw. Zbrodnią byłyby dziś wszelkie wewnętrzne rozterki. Crispi powołany przez króla, pewny jest zaufania parlamentu.

Na następnem posiedzeniu zażądał głosu Imbriani i gwałtownie zaatakował mowę Crispiego. Lud chce, aby rząd odpowiadał jego potrzebom i nowych ofiar nie poniesie. Żaden Włoch nie wie, z czego będzie żył, a wy macie odwagę mówić o nowych podatkach? Zmniejszcie listę cywilną, zmniejszcie ministerjum: jest was tu jedenastu, mogłoby być ośmiu. Zmniejszcie wojsko. Na co nam dwanaście korpusów, jeśli chłop nie ma co jeść? — Wyraziwszy opinję swą o trójprzymierzu, którą podaliśmy wyżej, zakończył Imbriani: — „Lud chce, aby zdrowy, uczciwy bank państwowy uwolnił go od dotychczasowych systemów bankowych, które ssą go, jak wampiry. Jeżeli nie spełnicie woli ludu, będziecie mieli w najkrótszym czasie rewolucję!"

Po przemówieniach kilku jeszcze deputowanych, którzy występowali przeciw oświadczeniu Crispiego, odezwał się on raz jeszcze: Na zarzut, że nie dotknął polityki zagranicznej, odparł, że uczynił to dla tego, ponieważ w tej chwili, wobec spraw wewnętrznych, wszystko inne na drugi plan schodzi. Moje ideje są zresztą znane: przyjaźń z wszystkiemi ludami, poszanowanie traktatów. Państwo, które zobowiązań swych nie szanuje, popełnia zbrodnię przeciw sobie samemu. Związków na szkodę państwa rząd nie ścierpi.

Prasa włoska powitała oświadczenie Crispiego zimno, lub wprost nieprzychylnie. Zarzucając mu, że nie postawił żadnego pozytywnego wniosku, żądają, by zmniejszył budżet wojenny, a *Opinione* na obawę, że redukując armję o dwa korpusy, skrzywdzonoby oficerów, odpowiada, że i tak w całych Włoszech oficerów wystarcza ledwie na 10 korpusów.

W Senacie przyjęto oświadczenie Crispiego lepiej, niż w Izbie. Ten postanowił, aby zbadać, czy na listach dłużników bankowych znajdują się senatorowie; jeśli tak jest, musieliby oni dać odpowiednie wyjaśnienia.

Obawiając się anarchistów, przy wszystkich wejściach do parlamentu postawiono po 4 żandarmów, a nawet na trybunę dziennikarską było się trudno dostać.

Gdyby Crispi był zapowiedział zmniejszenie armji, a zatem redukcję budżetu wojennego, byłby niewątpliwie zwyciężył. Zwolennik trójprzymierza, uczynić tego nie chciał, może nie mógł— czy jednak zdoła on opozycję pokonać i, nie

nie schodząc z drogi swych przekonań, dojść do polepszenia stosunków w kraju — jest więcej, niż wątpliwem.

Proces ministrów serbskich.

Gdyby nie Panama, nie gwałtowne zmiany gabinetów i anarchistyczne katastrofy we Francji; gdyby nie bankructwo Włoch, nie nihilizm w Rosji; gdyby nie rozterki między Szwecją a Norwegją, i stan wewnętrzny w Hiszpanji, możnaby ciągłe zaburzenia na półwyspie Bałkańskim nazwać fermentem młodych żywiołów, z których się coś stałego i silnego wytworzy. Niestety, w starej Europie, starszej o tyle cywilizacją od odradzających się, jak feniks z popiołów, z długowiekowego zastoju państewek słowiańskich, fermentujące elementy nietylko nie ułożyły się, ale owszem, przeciwnie, występują na widownię coraz jaskrawiej i gwałtowniej.

Burze oczyszczają powietrze, ale nim burza runie, duszno jest i ciężko.

Proces, jaki się obecnie toczy przed trybunałem stanu w Belgradzie, zwrócił na siebie uwagę całej Europy. Na ławie oskarżonych zasiada ministerjum Avakumowicza, mianowicie sam Avakumowicz, jenerał Boghiczewicz, Ribarac, Velikowicz, Alkowicz, Stojanowicz, Georgiewicz, Gwozdicz i Kundowicz.

W dniu 8 lipca b. r. 25 deputowanych radykalnych przedłożyło w skupczynie wniosek o postawienie w stan oskarżenia ministerjum Avakumowicza; akt oskarżenia składał się z 11 punktów, z których najważniejsze było sfałszowanie rezultatów wyborczych podczas wyborów do Skupczyny w marcu, oraz własnowolne przedłużenie traktatu handlowego z Austro-Węgrami; 19 lipca w tajnem głosowaniu odrzucono 102 głosami wniosek przejścia nad oskarżeniem do porządku dziennego i przyjęto akt oskarżenia do wiadomości. Wybrana natychmiast potem komisja z 12 członków rzecz zbadała i opinję swoją złożyła, poczem Skupczyna oddała ministrów w ręce sprawiedliwości i obecnie, przed trybunałem stanu, sprawa się ma ostatecznie rozstrzygnąć.

Trybunał składa się z 16 sędziów, z których 9 należy do panującego dziś w Serbji stronnictwa radykalnych, 7 do stronnictwa liberalnego i postępowego. Obronę prowadzi 24 adwokatów; Avakumowicza broni adwokat Milanowicz.

W pierwszym dniu rozprawy nie odczytano nawet aktu oskarżenia, gdyż oskarżeni i ich obrońcy poruszyli bardzo zręcznie mnóstwo kwestyj, które wypełniły całą sesję i zmusiły przewodniczącego trzykrotnie przerywać posiedzenie i opinji trybunału zasięgać. Między innemi podniesiono nawet to, że w trybunale zasiada dwóch szwagrów.

Z pierwszego dnia rozprawy można wywnioskowac stanowczo, że oskarżeni i ich obrońcy postanowili zakwestjonować prawomocność trybunału, gdy przewodniczący ze swej strony widocznie chce im pozostawić jak największą swobodę słowa. Proces zatem przewlecze się niewątpliwie bardzo długo. W kołach liberalnych wywarło to wielkie wrażenie, że w ogóle przyszło do procesu, gdyż spodziewano się królewskiej amnestji, lub usunięcia procesu w jakikolwiek inny sposób. Jednak liberalny obóz twierdzi, że nietylko proces nie przynosi mu ujmy, ale owszem wzmacnia jego stanowisko, gdyż liberalni wszelkich odcieni jednoczą się, aby stanąć w zwartym szeregu po stronie oskarżonych. Co do tych ostatnich — mówią liberalni — czy będą oni skazani, czy nie, zawsze stoją ponad motywami, które do procesu doprowadziły.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Z pod Krakowa 22 grudnia.

W jednym z pierwszych numerów waszego dziennika, była wiadomość o pożarze karczmy w Rakowicach i rabunku, jakiego się tamże wtedy dopuszczono. Fakt ten bardzo przykre sprawił wrażenie, więc też miło mi, że dziś mogę napisać coś takiego, co wspomnienie owego wypadku całkiem zatrze w pamięci naszych czytelników, i przez wszystkich niewątpliwie będzie z uznaniem przyjęte. Oto włościanie rakowieccy, porozumiawszy się między sobą, postanowili udać się do władzy, iżby na odbudowanie karczmy na ich terytorjum wcale nie pozwoliła, a to przez wzgląd na moralność ludu. W zamian za to, będą gorliwie popierali sklep Kółka rolniczego, gdyż dobrze już rozumieją, że zakładanie handlów chrześcijańskich jest dla kraju rzeczą równie pożyteczną jak uczciwą. Na miejscu, gdzie dawniej karczma stała, chcą wznieść figurę, dla podziękowania Bogu, że ich już uwolnił od tego gniazda demoralizacji. Z całego serca pragniemy, aby piękne te zamiary urzeczywistniły się jak najprędzej, i żeby inne wioski poszły za przykładem rakowiczan. — Precz z karczmą, precz z opilstwem, wspierajmy sklep chrześcijański! oto hasło, które każdy włościanin powinien mieć nietylko na ustach lecz i w duszy. Idąc tą drogą, przyczynimy się najskuteczniej do podniesienia narodu z moralnego upadku.

Z pod Rzeszowa dnia 20 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Za staraniem księdza wikarego, Józefa Heynara, założoną została przez krakowskie Towarzystwo oświaty czytelnia ludowa w Mrowli pod Rzeszowem. Uroczyste jej otwarcie odbyło się w szkole, dnia 17-go bm. po nieszporach. Ludność nasza uwiadomiona przed tem o przybyciu książeczek, pomimo przykrej aury, w tak poważnej zebrała się liczbie, że ją sala szkolna zaledwie pomieścić mogła. Na przygotowaną estradę, wstąpił najpierw ksiądz proboszcz Siarkowski, przedstawiając zebranym znaczenie czytelni i tych książeczek leżących na stole, z których przy dobrej woli będą mogli czerpać korzyści, tak moralne jak i materjalne. Następnie przemawiał dziedzic Mrowli i Lipia, pan Doliński, objawiając radość z tak licznego zebrania się czytelników — i zachęcając wszystkich do utrzymania nadal tej samej gorliwości, jakiej dają dowody, a wzbogacą swój umysł pożytecznemi wiadomościami i czuć będą wdzięczność dla założycieli czytelni. — Po tych przemówieniach pan, Kowalski, nauczyciel, jako kierownik czytelni wraz z księdzem wikarym, rozdzielili prawie wszystkie książeczki pomiędzy zebranych.

J. K

Z WARSZAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Warszawa d. 22 grudnia.

Byłem w tych dniach w Łodzi, w tem najbardziej ruchliwem, bo na wskróś fabrycznem mieście Królestwa Polskiego, a że powiodło mi się schwycić tamże kilka szczegółów charakteryzujących dosadnie postępowanie rządu rosyjskiego, przeto notuję je w moim liście.

Znana pierwszorzędna w Łodzi firma fabryczna Szajblerów. budziła oddawna pożądliwości rosyjskich *djejatielej*, usiłujących w tej lub owej formie napełniać kieszenie własne a jednocześnie całym szeregiem szykan utrudniać bieg interesów zarówno tej, jak i innych firm tamtejszych przemysłowców.

Przeszłoroczna podczas majowych rozruchów robotniczych w Łodzi akcja rządowa, przeszkadzająca porozumieniu się bezpośredniemu fabrykantów z robotnikami, będąca wyrazem stosowanej zawsze przez rząd rosyjski w podobnych wypadkach maksymy wyzyskania ciemnych mas w interesie russyfikacji, przez podtrzymywanie rozterki pomiędzy robotnikami, a ich chlebodawcami, doprowadziła do tego, że fabryka Szajblerów, dla świętego pokoju i w nadziei okupienia sobie *modus vivendi*, po usunięciu się długoletniego jej dyrektora technicznego, który jako poddany austrjacki nie mógł na posadzie tej dłużej pozostawać, przyjęła na jego miejsce rosjanina.

Zaraz też dzienniki rosyjskie podniosły hymny pochwalne; pozwolono skrócić dzień roboczy z 13 n[illegible] że [illegible] niom [illegible]

Jeże[illegible] tylko szla[illegible] głównej właś[illegible] kładem której p[illegible] że dziś reforma pod [illegible] wie ogólną.

Ludziom cokolwiek prz[illegible] było przewidzieć, że za owem [illegible] pstwem w wyborze dyrektora narodo[illegible] skiej, będą musiały nastąpić inne wobec wzras[illegible] jących żądań pożądliwości rosyjskich.

Jakoż tak się stało.

Podczas rozruchów majowych 1892, władze rosyjskie zarzucały fabrykantom, że przyczyną niezadowolenia robotników jest ich stosunek z majstrami, że w sporach i nieporozumieniach, jakie w fabrykach są nieuchronne wśród ludności pracującej, robotnicy zależą i zdani są na łaskę lub niełaskę majstrów, gdyż progi fabrykantów i ich dyrektorów są dla nich niedostępne.

Ażeby usunąć wszelki powód do tego rodzaju insynuacyj, firma Szaiblerów na stanowisko rozjemcy w stosunkach z robotnikami, powołała Polaka, dobrze widzianego u rządu, bo zajmującego przedtem posadę sędziego śledczego w Łodzi, którego zachowanie się podczas owych rozruchów było pełne taktu i bezstronności. Zdawałoby się, że taka przeszłość ułatwi mu zadanie na tem nowem stanowisku, zwłaszcza wobec prądów antysemickich, których i on był zwolennikiem.

Ale Rosja wypędzając żydów z własnych moskiewskich prowincji, zalewa nimi Litwę, Ruś, i Kongresówkę, mimo więc swoich antysemickich przekonań, nie znalazł ów pan u władzy miru, a to tem bardziej, że nie był dostępny przekupstwu i miał to nieszczęście, iż przyczynił się był dawniej do wykrycia pewnych zakulisowych spraw, wskutek czego poprzedni gubernator piotrkowski, generał Komarow, otrzymał dymisję.

Rozpoczęła się więc walka podziemna; pewnego pięknego poranku przyszedł rozkaz od generał-gubernatora, polecający usunąć go natychmiast z zajmowanego stanowiska, jako człowieka *niebłagonadjeżnawo*. Od takiego rozkazu nie ma u nas apelacji, poddał mu się też zarząd fabryki, mimo, iż takie wdzieranie się władzy w sferę stosunków jest pogwałceniem prawa prostą samowolą.

Oto jakie u nas stosunki panują.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z kolei państwowej. Mianowani zostali: Bartmański Edmund, inspektor konserwacji kolejowej, referentem dyrekcji ruchu we Lwowie, Berezowski Ksaw., zastęp. naczel., naczelnikiem stacji we Lwowie, Bitner Juljusz, naczelnikiem oddziału warstatowego w Przemyślu, Dulęba Stan., naczelnikiem stacji Husiatynie, Matkowski Józef, naczelnikiem stacji w Stryju, Pilecki Jul., naczelnikiem stacji Lwów-Kleparów. Remizowski Stan., naczelnikiem stacji Kaczyka, Wojakowski Wład., naczelnikiem stacji w Hucisku.

Przeniesieni zostali Artuiński Kaz. z Tryjestu do Wiednia, Brenner Szymon z Zagórza do Drohobycza, Bund Józef ze Sąd Wiszni do Stryja, Daszyński Kaz. z Muszyny do Lubaczowa, Dybowski Tadeusz do zarządu budowl. koleji w Tarnopolu, Erdt Ludwik ze Stanisławowa do Lwowa, Ertel Alfred z Kaczyki do Kuczurmare, Fedorowski Euzeb. z Męciny do Makowa, Haubold Adolf ze Stryja do Lwowa, Hauser Miecz. z Tarnopola do Lwowa, Husak Józef z Mościsk do Husiatyna, Janiewski Leop. z Buczacza do Jarosławia, Jarmund Kaz. ze Stanisławowa do Bnczacza, Krüger Aleks. z Buczacza do Zagórza, Łaba Wiktor ze Zborowa do Lwowa, Leontowicz Jan z Krakowa do Lwowa, Pohorecki Józef z Ławocznego do Lwowa, Seelig Karol z Sambora do Przemyśla, Sperto Wilh. z Krakowa do Dębicy, Strach Roman z Krakowa do Sącza, Sulimirski Zyg. ze Lwowa do Zabłociec. Treger Maur. ze Stanisławowa do Ławocznego, Walder Dawid z Jezupola do Buczacza, Wessely Franc. ż Przemyśla do Now. Zagórza, Wioch Andrzej z Huciska do Bobowy, Wirstlein Andrzej z Krystynopola do Drohobycza.

W stan spoczynku przeniesieni zostali: Fijałkiewicz Adam, Gayer Hugo, Rapalski Jul., Renisch Franc.

Konkursy. Dyrekcja policji lwowskiej ma do obsadzenia jedną posadę oficjalisty, a drugą kancelisty. — Sąd pow. w Starym Sączu, potrzebuje pisarza manipulacyjnngo. Miesięcznie 30 złr.

Odznaczenie. Cesarz pozwolił inspektorowi Piusowi Twardowskiemu nosić krzyż komandorski orderu papieskiego św. Grzegorza.

FEJLETON.

2

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ
osnuta na tle wypadków z r. 1846.
przez
Józefa Rogosza.
Tom I.
(Ciąg dalszy).

Krzywdę, jakąbyś nam w ten sposób wyrządził, mógłbyś potem stokrotnie powetować na świecie żyjąc. Zresztą zważ, że i Ojczyzna nasza dzielnych synów potrzebuje. Ja jej mogę już służyć tylko krzyżem, lecz ty... Ale powiedz mi, jesteś ty dobrym Polakiem? Kochasz Ojczyznę?

Młodzieniec zerwał się ze stołka.

— Czy ją kocham ojcze? — zawołał porywczo z okiem roziskrzonem. — Raczej mnie zapytaj, czy w sercu mojem jest potężniejsze uczucie nad tę miłość, dla tej biednej rodzicielki naszej, która winna być naszem marzeniem, życia celem, naszym ideałem?! Kocham ojca, braci, siostry, nieboszczkę moją matkę kochałem bez granic. na ziemi jest jeszcze jedna istota, ojcze, o której wciąż myślę, którą uwielbiam, ale mimo to czuję, że dla Ojczyzny, dla jej dobra. dla jejzbawienia, bez namysłu wyrzekłbym się wszystkich tych miłości, i bez skargi ofiarowałbym się na jej ołtarzu!... O! wierz mi ojcze, jeźli marzę o czem, to o poświęceniu się dla kraju, aby był niepodległy, wolny i szczęśliwy!

Pięknym był, gdy to mówił. Oczy mu błyszczały, na blade policzki wystąpił lekki rumieniec, cała twarz była rozpromieniona. O. Piotr przypatrywał mu się z zachwytem. Po chwili wstał, objął go za szyję i do serca przycisnął.

— Polska nie zginęła. kiedy takich ma synów! przez łzy przemówił. — I ty sądzisz, że ja, Piotr Syczyński. porucznik czwartego pułku ułanów, dopuszczę. by taki dzielny chłopiec marniał w klasztorze? O! bądź spokojny, mój Stanisławie! Ojczyzna nasza potrzebuje żołnierzy, dla tego więc, choćbyś nawet nie chciał, musisz ztąd wyjść! Jeśliby zaś taka dezercja z klasztoru miała być grzechem przed Bogiem, chętnie odpowiedzialność za ciebie przyjmę na moje sumienie i jestem pewny, że Wódz nasz najwyższy, gdy kiedyś przed nim stanę wezwany na apel, ani mnie przed sąd nie postawi, ani nawet mojej duszy za to na odwach nie odeszle. Podobasz mi się Stachu, podobasz! tęgi z ciebie będzie żołnierz!

Zakonnik całował młodzieńca, patrzył mu w oczy, głaskał go po twarzy i cieszył się jak ojciec, gdy na progu swego domu ujrzy niespodziewanie syna ukochanego, którego przez lat kilka nie widział.

— Dzielnyś, mój chłopcze! — wciąż powtarzał. — Nie wątpię, żeś szlachcic, skoro tak szlachetnie myślisz i czujesz.

— Nie, ojcze, jam nie szlachcic.

— Nie szlachcic? Czy być może!... A jak się też nazywasz? gdyż jak dotąd, znam cię tylko z imienia.

Głos O. Piotra był teraz zmieniony. Mówił powoli, tonem niepewnym, w oczach zaś, które na młodzieńca skierował, widać było zdziwienie.

— Nazwisko moje rodzinne jest Muller.

— Müller! Müller! i Polak? Czy być może! Ależ stokroć prędzej byłbym się śmierci spodziewał, niż że w Müllerze znajdę takiego patrjotę. Wytłumacz mi to, chłopcze, bo ja tego mojem rozumem ani rusz objąć nie mogę.

— Rodzina moja, ojcze, pochodzi wprawdzie z Niemiec, lecz od dwustu lat we Lwowie mieszkając, zapomniała o swojem pochodzeniu i dziś jest na wskróś polską. Nieboszczka moja matka nawet po niemiecku nie umiała, tak samo nie mówią tym językiem moje siostry. Co do nas, uważaliśmy się zawsze za Polaków.

— A twój ojciec? — zakonnik podchwycił.

Stanisław w pierwszej chwili zawahał się, jakby nie wiedział co na to odpowiedzieć. Dopiero po dłuższej przerwie, podczas której O. Piotr uważnie w niego się wpatrywał, w te słowa przemówił:

— Nasz ojciec jest także Polakiem, chociaż z uczuciami swemi musi się taić, gdyż jest urzędnikiem, a ma ośmioro dzieci.

— Twój ojciec jest więc urzędnikiem, Niemcom służy? Hm, hm, to arcyniemiła historja. I jakim-że on jest urzędnikiem, jeśli wolno wiedzieć?

Młodzieniec zbladł i usta zaciął. Kilka razy na zakonnika wzrok podnosił, i już na ustach miał wyznanie, ale wnet wzrok spuszczał jakby się bał, lub wstydził. O. Piotr nie otrzymując długo odpowiedzi, powtórzył zapytanie:

— Jakże się nazywa ten urząd, w którym twój ojciec służy?

— Mój ojciec jest małym urzędnikiem w policji lwowskiej.

— W policji lwowskiej? — O. Piotr machinalnie powtórzył i cofnąwszy się o kilka kroków, zaczął się żegnać. — W policji lwowskiej... piękna historja! Wiesz co, mój bracie, to bardzo smutna dla niego rekomendacja. To, żeś się go nie zaparł i prawdę wyznał, świadczy na twoją korzyść, widocznie jesteś dobrym synem i nie masz żadnych myśli ukrytych, ale bądź co bądź, dla twego ojca, służba taka jest bardzo smutnem świadectwem. Służy w policji lwowskiej, pod Sacher Masochem... śliczna karjera!... Ha, kto wie, czy nie lepiej zrobisz, jeżeli w klasztorze zostaniesz, aby Boga przebłagać za grzechy swego ojca. Wszak wiesz, że Bóg za winy rodziców ściga nieraz potomstwo nawet w dziesiątem pokoleniu.

Stanisław wysłuchał tego przemówienia z głową zwieszoną. Widać było po wyrazie jego twarzy, że każde słowo raniło go do głębi, ale mimo to milczał. Zakonnik przypatrywał mu się ze współczuciem. W tej chwili zegary miejskie zaczęły północ wydzwaniać.

— Idź, Stanisławie, idź spać, bo już późno... Jutro, da Bóg, znowu się zobaczymy... Tymczasem bądź dobrej myśli i nie sądź, bym cię potępiał, lub podejrzywał. Szczerość twoja jest dla mnie najlepszą rękojmią prawości twego charakteru... Bądź zdrów, chłopcze, a jutro zmówimy razem modlitwę za tych, których Bóg może oświeci i nawróci...

To powiedziawszy, O. Piotr wziął głowę młodzieńca w swoje dłonie i w czoło go pocałował. Stanisław pocałował go w rękę i wyszedł z celi, w oczy mu nie spojrzawszy.

II.

O. Piotr pożegnał się ze Stanisławem po przyjacielsku, ale gdy sam został, nie mógł przed sobą zataić, że to, co dziś od niego usłyszał, wielką mu przykrość sprawiło. Już samo odkrycie, że Stanisław nie był szlachcicem i Müller się nazywał, było mu niemiłe. O. Piotr, wychowany w tradycji, cenił szlachtę wysoko, i na tych, co herbów nie mieli, spoglądał z lekceważeniem. Przekonań swoich pod tym względem nie zmienił ani w obozie, ani w klasztorze. Jak długo był żołnierzem, zdawało mu się, że szlachcice bili się nierównie lepiej, niż chłopi i mieszczanie, teraz zaś byłby przysiągł, że ci z pomiędzy jego kolegów, którzy mieli herby, przykładniej, niż inni, modlitwy odmawiali. W głębi duszy wierzył nawet, że modlitwa szlachcica jest stokroć milszą Bogu, niż każdego Maćka lub Bartka. Z tego to powodu nie musiał on mieć także sympatji dla zastępcy przeora, ks. Wenzla, który z pochodzenia był chłopem czeskim i z zakonnikami dość łamaną rozmawiał polszczyzną. O nim też wyrażał się w poufnem gronie temi słowy:

— Ktokolwiek na niego spojrzy, zaraz pozna, że to człek bardzo lichej kondycji. Wolałbym, żeby choć z naszych chłopów pochodził, u nas bowiem każdy chłop mógł za zasługę szlachectwo otrzymać, ale chłop czeski, czy chciał, czy nie chciał, musiał do końca życia jeść knedle i być świniopasem!

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

O wartości argumentów tych wspominaliśmy już wyżej. Istotnie w podróży poślubnej młoda para poznaje się wzajemnie, ale tylko ze stron ujemnych. Jeżeli ten cel jedynie mamy osiągnąć, to doprawdy szkoda zachodu, znużenia i pieniędzy wydanych bezpotrzebnie.

IX.

Śluby małżeńskie.

Skończył się miesiąc miodowy, rozpoczynają się dnie powszednie, okres obowiązków. Pora to, w której wszelkiemi siłami starać się potrzeba o utrzymanie ideałów małżeńskich. Teraz zastanowić się wypada nad ślubami zaprzysiężonemi przy ołtarzu, których ważności nie odczuwamy zazwyczaj, gdyż miłość zwycięska zajmuje w owej chwili całą niemal naszę istotę.

Byron opowiada w jednym z listów swoich o pewnym żydzie bogaczu, który miał manję docierania w rozmowie do głębi treści, a to zadając ciągle pytania osobie z którą rozmawiał, Jeden z gości bogacza wspomniał z wymówką o przykrym sposobie, w jaki książe regent obchodzi się z przyjaciółmi swej młodości.

— A dlaczego książe regent tak się z nimi obchodził?... zapytał izraelita ów siedzący przy drugim końcu stołu.

— Dlatego, że lord X. bez zawstydzenia powiedział mu to i to...

— Ale dlaczego książe regent i na pana jest niełaskawym?... pyta uparty miljoner.

— Dla tego, że zostałem wierny zasadom... Tak jest panie: dlatego, że zostałem wierny mym zasadom; powtórzył z naciskiem zapytany, sądząc, że tym sposobem rozmowa dlań przykra, na inne wejdzie tory.

— A dlaczego pan zostałeś wierny swym zasadom? zapytał natręt raz jeszcze.

Śmiech ogólny był odpowiedzią na to pytanie. Bawiono się nie natarczywością miljonera, lecz tem, iż nie mógł pojąć, że można być wiernym swym zasadom dla tego, iż się je uważa za słuszne.

Przytoczyłem przykład powyższy, chcąc porównać z owym miljonerem mnóstwo ludzi z najrozmaitszych stanów, którzy tak samo nie mogą pojąć, iż śluby zaprzysiężone w małżeństwie, trzeba ściśle dochowywać, a to po prostu dlatego, że złamanie ich jest rzeczą złą i nieuczciwą.

Kochającą matkę zastrasza chorobliwy wygląd córki. Wezwany na pomoc lekarz, wypytuje się o tryb życia, przyłożywszy stetoskop do ucha, bada serce i płuca; nareszcie podnosi głowę z ciężkiem westchnieniem. Matka, strwożona, blada, oczekuje wyroku.

— Pani — powiada uczony lekarz — córka jej dotknięta jest słabością poważną, którą w braku innego wyrazu nazwę nudami. Na słabość tę nie mam lekarstwa. Może pani znajdzie sposób leczenia.

Matka zrozumiała. Była to rada dyskretna, iż należy panienkę wydać za mąż... boć jakże inaczej rozerwać te nudy panieńskie?... Nie umie ona zająć się niczem użytecznem. Nauczono ją, nie bez słuszności, iż jej jedynym celem jest zostać żoną. A więc wydaje się ją za mąż na poczekaniu, bez namysłu, za człowieka, dla którego nie może żywić ani miłości, ani szacunku, ani posłuszeństwa.

I oto zastosowano lekarstwo gorsze, aniżeli choroba. Nie gorzejby postąpiono, gdyby w tym samym celu kazano jej szukać rozrywki w grze lub pijaństwie.

Rzecz naturalna, że w podobnych warunkach owa panna, przyjmując lekarstwo... to jest męża, nie myślała wcale o ślubach, jakie zaprzysięgała.

Ta sama historja dzieje się zawsze, gdy dziewczę wychodzi za mąż wbrew swym skłonnościom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 24 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Wigilia i Wiktoryi panny, jutro Adama i Ewy; 4 niedziela adwentu.

Dziś w kościele św. Anny uroczystość zaśnięcia św. Jana Kantego; w tymże kościele nabożeństwo brackie suchedniowe.

O godz. 12 w nocy odprawione zostaną msze św. pasterskie: w kościele Panny Marji, u OO. Kapucynów, u OO. Karmelitów na Piasku, u OO. Reformatów, u OO. Dominikanów, i w kościele św. Katarzyny. O godzinie 11 w nocy w kościele Bożego Ciała.

W tymże dniu przypada w kościele św. Katarzyny odpust bracki.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: wszystkie gatunki ryb do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 40; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 40 po południu.

Jutro tak wschód jak i zachód słońca przypadają o tejże samej godzinie i minucie. We wtorek wschód słońca przypada o godz. 7 minut 40, a zachód o godz. 3 minut 41.

Barometr wskazuje pogodę. Ciepła stopni 7.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu Świąt najbliższy numer Głosu Narodu wyjdzie we środę dn. 27 bm. o godzinie 10-ej rano.

P. Zaleski, b. minister, wczoraj wieczór przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Wigilja odbywała się wczoraj w całem mieście, ale cicho, jak może jeszcze nigdy. Rzadko kto będzie ją obchodził dopiero dziś w niedzielę. Ruchu przedświątecznego prawie wcale nie było. Biedni kupcy, którzy rok cały czekają na te kilka dni, wiążąc z niemi najpiękniejsze swoje nadzieje, byli smutni, prawie zrozpaczeni. Nie da się zaprzeczyć, że ruch handlowy miasto wzmagać się, rok rocznie u nas słabnie. Skąd to pochodzi? Wszystkich przyczyn na raz nie sposób podać, w tym zaś roku zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na miasto oddziałała w pierwszym rzędzie bieda po wsiach. Nieurodzaj, oto wróg największy naszych kupców. Gdy wieś ma zboże, wtenczas tak obywatel, jak ksiądz i wieśniak mają potrzeby i robią sprawunki, lecz gdy tej ciężko, wtedy i miasta podupadają. W kraju rolniczym, jak nasz, nie może być inaczej. Oby choć w roku następnym urodzaj lepiej dopisał!...

O aurze co pisać? Chyba to, że o gorszą truno w tej porze roku. Całą noc lało, dziś także leje, a jutro, prawdopodobnie będzie deszcz i błoto. Piękna zima!

Wybory w Tow. lekar. Na posiedzeniu Tow. lekar. krakowskiego, odbytem w dniu 20 b. m., wybrani zostali w myśl wniosków Komitetu przedwyborczego, którego sprawozdawcą był prof. Pieniążek, na r. 1894, prezesem Dr. August Kwaśnicki, wiceprezesem dr. Józef Surzycki, sekretarzem stałym doc. dr. Franciszek Sroczyński, sekretarzem dorocznym dr. Leon Kryński, redaktorem *Przeglądu lekarskiego* prof. dr. Stanisław Domański; członkami komisji redakcyjnej prof. drowie: Napoleon Cybulski, Władysław Antoni Gluziński, Antoni Mars i Alfred Obaliński; delegatami do rady zaw. Tow. lek. galic. drowie: Władysław Bylicki i Hilary Schramm.

Opłatek w „Sokole“ zgromadził wieczorem w piątek około 200 uczestników. Starym, słowiańskim zwyczajem, z wszystkich kątów wyzierały snopy zboża, nad któremi królowała wspaniała jodła, jaśniejąca setką barwnych światełek, drobiazgów i obwieszona podarunkami. Środek sali zajęty trzy rzędy stołów, przy których zasiedli Sokoły i Sokolice. Pierwszy zabrał głos prezes „Sokoła“, adw. dr. Styczeń, wzywając do solidarności bractwo sokolskie i życząc rychłego doczekania się owoców narodowej pracy, poczem jako gospodarz gniazda sokolego, łamał się z wszystkimi opłatkiem. Przemówień i toastów było mnogo, a każde szerszą myśl w sobie zawierało, każde natchnione było ciepłem serdecznem i tą miłością Ojczyzny, która w stanowczych chwilach cudów dokonywa. Mówili dr. Bandrowski, adw. dr. Boroński, prof. Cybulski, malarze: Benedyktowicz, Tetmajer i inni. Wieczornicę tę zrobił niezwykle miłą śpiew choralny Sokołów, którzy, pod kierunkiem p. Deca, odśpiewali rzewne kolendy. Chórom wtórowało całe zebranie, a wesołe „Hej kolenda, kolenda!“ rozlegało się głośnem echem po obszernej sali. Prawdziwą niespodziankę uczestnikom wieczornicy onegdajszej sprawiła pani Pytlasińska, małżonka słynnego atlety, która przy akompanjamencie fiskarmonji odśpiewała kilka rzewnych dumek ukraińskich. Pani Pytl. posiada głos niewielki, ale władać nim umie bardzo umiejętnie, to też podbiła formalnie serca słuchaczy. Rozlosowaniem prezentów na korzyść Towarzystwa szkoły ludowej, skończyła się około północy piękna uroczystość, z której każdy z uczestników najmilsze wyniósł wspomnienie.

Z Uniwersytetu. Pp. Kazimierz Pobóg Lenartowicz, rodem z Tarnowa i Zygmunt Meizel, rodem z Bogucic w Królestwie Polskiem, otrzymali dnia 21 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

P. Albert Mendelsburg, przełożony zboru izraelickiego, zrezygnował w tych dniach z tej godności.

Z Magistratu. Naczelnicy biur składali wczoraj w południe, imieniem swojem i urzędników podwładnych, życzenia świąt p. prezydentowi miasta. Prezydent w odpowiedzi wyraził podziękowanie za pamięć i prosił pp. naczelników, żeby wzajemnie wszystkim mu podwładnym organom wyrazili jego szczere życzenia.

Magistrat, przychylając się do prośby p. Wincentego Szatkowskiego, udzielił mu wczoraj pozwolenia na otwarcie w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 11 wzorowej szkoły tańców.

Grosze, halerze i nowe centy. Od chwili wprowadzenia nowej monety, spierają się instytucje urzędowe o nazwę monety zdawkowej: jedne nazywają ją groszem, drugie halerzem. Akademja Umiejętności, do której w tej sprawie się odniesiono, oświadczyła się za nazwą „halerz“, nazwę tę więc przyjęło i namiestnictwo, które odniosło się do Wydziału krajowego z żądaniem o polecenie wszystkim władzom autonomicznym używania tej nazwy. Wydział krajowy jednak nie przychylił się do tego żądania, obstając przy nazwie „grosz“. W nowych elementarzach dla dzieci znajduje się znowu wszędzie „halerz“. Słowem, dowolność panuje w tej mierze największa. Najlepiej poradził sobie lud prosty, który nie stosuje się do żadnej z tych dwóch nazw urzędowych i nazywa nową monetę zdawkową „nowemi centami“.

Młodzież szkolna ucieszy się, gdy jej powiemy, że p. minister wyznań i oświaty, wydał osobne rozporządzenie w sprawie jej zabaw. Dla braku miejsca, treść owego rozporządzenia, podamy w numerze najbliższym a dziś jeszcze zanotujemy, że jedno popołudnie w tygodniu będzie obrócone na zabawy, żeby zaś młodzież nie potrzebowała nazajutrz lękać się „piątek“, minister postanowił, iżby na dzień następujący po dniu zabaw „nie były wyznaczone żadne prace szkolne a preparacje piśmienne ograniczały się do najmniejszych rozmiarów“. Dobry pan minister, nieprawdaż?

Ostrożnie! W jaki sposób postępują niesumienni handlarze, mamy tego świeży dowód. Oto J. Berger z Grazu ogłasza w dziennikach, że za 4 złr. posyła 500 jabłek z opłatą na miejsce przeznaczenia. Pan Ż., urzędnik krakowskiego Magistratu, zaufał p. Bergerowi, zamówił jabłka, i co się okazało? Zamiast 4 złr., zapłacił 7 złr. 66 ct., bo kolei handlarz nie opłacił, a zaś jabłek miasto 500, było 300 i w bardzo lichym gatunku. Czy na takich ptaszków nie możnaby wynaleść jakiego środka zaradczego? Nam się zdaje, że policja powinnaby mu skrzydła podciąć... Dowiedziawszy się o tem, kazaliśmy natychmiast jego ogłoszenie wyrzucić z naszego pisma.

Ze sportu. Lista mianowań koni na wyścigi krakowskie z r. 1894 została zamknięta 15-go grudnia w nocy. Na trzeci dzień wyścigów mianowano koni 53, prawie same obce, z wyjątkiem następujących polskich: 1. P. Fel. Scazighino 4 l. gn. kl. *Volosca*. 2. Tegoż 3 l. kaszt. kl. *Murtchen*. 3. Hr. Stan. Siemieńskiego 3 l. kaszt. kl. *Ćma* po Kaiser z Catarmaran. 4. Tegoż 3 l. kl. *Viola*. 5. Hr. Jana Tarnowskiego (Chorzelów) 4 l. ciemnogn. og. *Kropidło*. 6. Tegoż 3 l. gn. og. *Smok*. 7. Tegoż 3 l. gn. kl. *Szlachcianka* po Blankenese z Odsiecz.

Bezpłatne ambulatorjum. Dr. Bolesław Komorowski, dotychczasowy sekundarjusz przy szpitalu św. Ludwika, gdzie przez dłuższy czas pracował pod kierunkiem dra M. Jakubowskiego, poświęcając się specjalnie przez 2 lata studjowaniu chorób zakaźnych, znany szerokim kołom lekarskim z wielu prac literackich, drukowanych w *Przeglądzie lekarskim* i *Gazecie lekarskiej*, ustępuje z tego szpitala i otwiera na Półwsiu Zwierzynieckiem bezpłatne ambulatorjum z zakresu chorób dziecięcych. Ordynować będzie w godzinach rannych. Ambulatorjum takie, w okolicy, oddalonej od szpitala, oddać może arcyważne usługi, doktor zaś Komorowski wyrobił sobie, jako sekundarjusz, opinję bardzo zdolnego i troskliwego lekarza.

Konfiskata. Numer gwiazdkowy czasop. *Praca* skonfiskowała prokuratorja państwa. Nowy nakład zarządzono.

Listonosze nadesłali nam obszerne pismo, polemizujące z artykułem naszym p. t. „Gruszki na wierzbie“, w którym powiedziane było, że urzędnik XI rangi, s t o s u n k o w o w gorszem znajduje się położeniu materjalnem, aniżeli służba jak: konduktorzy, listonosze, woźni itd., a to z powodu, że stanowisko i wymagania tych są znacznie skromniejsze, aniżeli urzędnika, różnica płacy niewielka, wreszcie dostają umundurowanie, które urzędnik z własnych dochodów sprawić sobie musi. Nie chcieliśmy przez to powiedzieć wcale, iżby położenie sług rządowych było świetne, wiadomo nam bowiem bardzo dobrze, iż częstokroć złe bywa bardzo, a nawet rozpaczliwe, zwłaszcza tam, gdzie rodzina jest liczniejszą. Powszechnie wiadomo, jak ciężką służbę pełnią konduktorzy, ustawicznie w drodze będący, jakoteż listonosze, zasługujący na prawdziwe współczucie z powodu potrzeby wspinania się po piętrach, gorączkowego spieszenia się z listami, z posyłkami dla publiczności przeznaczonemi.

Rodzaj ten ich służby jest połączony z wielką odpowiedzialnością moralną i materjalną, a wieczny pośpiech wyczerpuje ich siły i podkopuje zdrowie. Zapłata, jaką za to wszystko pobierają, nie może iść w porównanie z ich obowiązkami. Wszystko to prawda i powszechnie jest uznane, nic wynika z tego jednak wcale, iżby nie było prawdziwem nasze twierdzenie. Przeciwnie skoro prawdą jest, że ich wynagrodzenie w stosunku do pracy jest więcej niż liche, to tem lichszą jest płaca urzędników XI. rangi, od których nierównie wyższych żąda się kwalifikacyj, muszących wreszcie żyć na innej zgoła stopie, aniżeli personal służbowy. Jedni i drudzy płaceni są źle, dola jednych i drugich zarówno na sercu nam leży; upominając się o krzywdę jednych, upominamy się zarazem i o poprawienie losu drugich.

Między ludem ruskim piszą dzienniki lwowskie, zaczynają agitarowie w różnych okolicach po jarmarkach przedświątecznych — jak wiadomo bardzo licznie uczęszczanych — pogadanki o „emigracji do Rosji“, a mianowicie, że Rosja nie będzie emigrantów zawracać, lecz da im bezpłatnie, lub za małą spłatą amortyzacyjną żyzne grunta na kaukazie, wolne od podatków, na długie lata. *Principiis obsta!*

Jak wytępić opilstwo? Austrjackie towarzystwo wstrzemięźliwości rozpisało nagrodę na rozwiązanie kwestji, w jaki sposób może szkoła wpłynąć na wytępienie opilstwa.

Za pomordowanych w Krożach. W Złoczowie 20 b. m. w kościele parafjalnym, staraniem straży ochotniczej ogniowej, odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój dusz, pomordowanego przez moskali ludu katolickiego w Krożach, na Żmudzi. Zebrana w świątyni garstka, prawdziwie odczuła doniosłość chwili i swoją obecnością wniosła niemy protest wobec świata, przeciwko dokonanym gwałtom na braciach naszych przez nowoczesnego Nerona, zasyłając do stóp Pana zastępów cichą łzę i szczerą modlitwę za spokój dusz tych nowych zastępów męczenników Polski.

Związek chłopski udał się z prośbą do Przewielebnego ks. Biskupa tarnowskiego, o udzielenie jego pracom i zamiarom, pasterskiego błogosławieństwa. Ksiądz Biskup odpowiedział na to związkowi w liście prześlicznym, że błogosławieństwa udzieli wtedy, gdy związek będzie pracował w duchu prawdziwej zgody i miłości braterskiej. Dla braku miejsca, nie możemy dziś całego listu powtórzyć, uczynimy to w numerze najbliższym, dziś zaś przytaczamy zeń tylko następujący, wiele mówiący ustęp.

„Moi drodzy! pomnijcie, że naród polski, tylko we wspólnem wszystkich warst społecznych zjednoczeniu znajdzie odporną siłę przeciwko potęgom, które nieustannie godzą na zniszczenie jego. Wszyscy my jakiegokolwiek stanu i powołania stanowimy polski lud. A biada temu, który go chce rozdzielić i siłę jego rozdrobnić!!

Patrzcie na duchowieństwo nasze. Wyszło jak ja, biskup wasz, z pod strzechy mieszczańskiej, albo wieśniaczej. Nie tracimy szacunku dla tej strzechy, ani też, jeśli wiernie służymy Bogu i Kościołowi — nie doznajemy lekceważenia od bogatych. My kapłani nie żałujemy dla włościańskich i małomiejskich studentów znacznych ofiar na utrzymanie ich w tutejszej bursie. Czytajcie sprawozdania roczne, a znajdziecie, że tego roku wychowuje się w tej bursie 34 studentów włościan, a 39 z małomiejskich rzemieślników. Jest z większych posiadaczy kilku dobrodziejów, którzy darami wspierają bursę. I dziś kapłan, który nie żałuje ofiar na ten zakład dla biednej dziatwy, chcąc wstąpić do stronnictwa, musiałby się poddać pod cenzurę związku stronnictwa i narażać się na odtrącenie. Albo właściciel bogaty, a życzliwy dla bursy, miałby doznać ekskluzywy.

Biada narodowi każdemu, który w swem łonie rozwija rozdwojenie i rozterkę, bo odstępuje od Ducha Bożego, który jest Bogiem miłości i jedności. Syn Boży uczynił nas synami Bożymi, bracią swoją i współdziedzicami królestwa swego, uczynił nas jednem ciałem, którego głowę On sam stanowi. Nie chciejcie tedy w sprawach, które nas wszystkich zarówno obhodzą, robić podziału i wyłączać się od innych obywateli świeckich i duchownych. — Wtedy spełnicie cel w §. 2 wyrażony, a wówczas nie odmówimy poparcia naszego dla stronnictwa i będziemy błogosławić mu“.

Samobójstwa w armii. Z Przemyśla donoszą: W tych dniach rzucił się w zamiarze samobójczym żołnierz 58 pp. pod koła pociągu kolejowego, zdążającego od Żurawicy ku Przemyślowi, i postradał życie na miejscu, gdyż koła odcięły głowę od tułowia. W ten straszny sposób przeniosło się do wieczności w tym roku już pięciu żołnierzy.

Morderstwo. Po stronie bukowińskiej, obok Mihalen, znaleziono zwłoki kupca Lejzora Wolfa, który jeszcze d. 18 b. m. był na targu w Serecie. Denat miał przestrzeloną pierś. Zdaje się, iż padł ofiarą rozbójniczego napadu.

Tragedja miłosna. Czytamy w czern. *Gazecie Polskiej:* Wieśniak w Arbora, Dymitr Osadczuk, zakochał się w 18-letniej córce sąsiada, Dominice Konstantynowicz, a gdy mu jej oddać nie chciano, wykradł gwałtem i zawiózł do Dorohoi w Rumunji. Tu jednak rozegrała się tragiczna scena. Dziewczyna chciała wracać do domu i żadną miarą nie godziła się na propozycję kochanka, Dymitr, doprowadzony do wściekłości oporem ukochanej, zastrzelił ją. a następnie sam sobie odebrał życie.

Z teatru. Dziś, w niedzielę i jutro, w poniedziałek, teatr zamknięty. We wtorek, po raz 8 „Podróż naokoło ziemi“. We czwartek, po raz 9 „Podróż naokoło ziemi“.

Nekrologja. Jan Mielnicki, emeryt. listonosz, lat 60, zmarł w Krakowie 21 bm.

W Insbruku zmarł 17 bm. nestor malarzy tyrolskich, Kasper Jele w 80 r. życia.

O. Romuald Kaczkowki, długoletni przeor OO. Karmelitów w Krakowie na Piasku, następnie prowincjał, a ostatniemi laty przeor klasztoru w Pilznie pod Tarnowem, urodzony w r. 1824, zmarł tamże 20 bm.

W Czerniowcach zmarli: Aleksander Kisslinger, koncepista dyrekcji skarbu, w 32 r życia i Marja Maderer, żona właśc. realności, w 54 r. życia.

Aleksander Janiszewski. b. poddyrektor zakładów Vieille-Montagne w Angleur (pod Liega), następnie dyrektor zakładu metalurgicznego w Aubervilles pod Paryżem, zmarł w domu zięcia swojego, p. Ludwika Domańskiego, inżyniera w Liège.

ROZMAITOŚCI.

Kronika paryska. Maurycy Barrès, były deputowany, autor *Ennemi des Lois*, napisał pierwszy utwór sceniczny na tle sprawy panamskiej p. t. *Une journée parlamentaire.* Nie będzie to ani historja pana Baïhaut, ani Rouviera, ale jedynie charakterystyka ogólna aktorów tej sprawy. Barrès, jako naoczny świadek tych pamiętnych posiedzeń i tragicznych antraktów, a przytem oddawna studjujący psychologję parlamentarną, odtworzyć potrafi zapewnie doskonale tych ludzi. którzy zdradzali się w spojrzeniach trwożliwych. uśmiechach sztucznych, ugrzecznionych powitaniach i gorączkowych rumieńcach. Jeden akt dzieje się w „sali pokoju“ izby deputowanych, będzie to bez wątpienia *clou* sztuki, o którą będą się dobijać dyrektorzy teatrów.

W Variétés odbył się trzeci poranek, poświęcony utworom ze starego repertoaru. Widowisko składało się z trzyaktowej komedii Bayard'a i Dumanoir'a, *Bouquillon á la recherche d'un père* i jednoaktowej farsy *Cabinets particuliers* Xavier'a i Duvert'a, poprzedzonych odczytem Henryka Fouquiera, krytyka teatralnego *Figara.*

W welodromie zimowym rozpoczęła się serja wielkich wyścigów. W ostatnich gonitwach, trwających 12 godzin, wzięło udział 36 cyklistów. Od godziny 9-ej zrana wielkie ożywienie panowało w pałacu sztuk wyzwolonych, zamienionym na welodrom, w około toru zbierała się już publiczność, a trenerzy przygotowywali maszyny, pożywienie dla jeźdźców i narzędzia do reperacji bicyklów. Trenerzy są zawsze przedmiotem szczególniejszej uwagi publiczności, ich przytomność umysłu, umiejętne zużytkowanie sił jeźdźca, stosowne oszczędzanie lub podniecanie, zyskuje zawsze gorący poklask i owacje. Zwycięzcą wczorajszym był L. Dubois, który w ciągu 12-tu godzin przebył 367 kilometrów, za nim podążał Arlaud Hoden, pobity jedynie skutkiem błędów trenera, a dalej Méline, Parmentier i inni.

Gdzieindziej na równinie w Becon-les-Bruyères pod Paryżem odbywały się zapasy pomiędzy partją francuską Racing-Club'ą a partją angielską z Oksfordu w grze *football.* Prezydował tu lord Dufferin, ambasador angielski, wielki zwolennik wszelkich sportów atletycznych. Gra ta dotychczas jest mało rozpowszechniona we Francji; do zakładów naukowych wprowadzono ją bardzo niedawno, dzięki staraniom ligji wychowania publicznego. Wymaga ona zimnej krwi, odwagi, przytomności umysłu, szybkości decyzji, biernego posłuszeństwa rozkazom kapitana oraz poczucia solidarności ze swą partją, bez czego bardzo łatwo można ją przyprawić o przegraną. Foot-ball urządza się na płaszczyźnie długości 100 metrów. a szerokości 70 metrów., w obu partjach staje po 15 osób, gra polega na wpędzeniu olbrzymiej piłki po za granice pola przeciwnego, czemu przeszkadzają adwersarze. Pomimo doskonałego wyćwiczenia Francuzów, zwycięstwo odnieśli Anglicy. Wieczorem zwycięzcy i zwyciężeni biesiadowali wspólnie i układali plan drugiej podobnej bitwy międzynarodowej.

— W komedji Francuskiej odbywają się pilnie próby z najnowszej wielkiej komedji Paillerons *les Cabotins*, której wszyscy oczekują z niecierpliwością; będzie to najważniejszy teatralny ewenement zimowego sezonu. Catulle Mendes odczytał artystom Komedji sztukę w 1 akcie p. n. *La femme de Tabarin.* Sztuka Lemaitrea *la bonne Helene* zaczerpnięta ze świata starożytnego nie została przyjętą. W teatrze Renaissance wznowiono „Damę kameljową“ z panią Sarą Bernhart, która odniosła wielki tryumf.

Kolej syberyjska będzie miała długość 7.112 wiorst. Rubryki poszczególnych wydatków, według kosztorysu wynoszą: budowa plantu rs. 75,486.828; mosty, tunele i t. p. roboty rs. 73,441.921; budynki stacyjne rs. 12,856.575; relsy i ich wiązania rs. 45,907.925; tabor ruchomy i roboczy rs. 40,565.250; dostawa relsów, wiązań i taboru ruchomego na miejsce robót rs. 25,321.065; wydatki ogólne, administracyjne i nieprzewidziane rs. 32,857.521; wywłaszczenie gruntów rs. 2,561.889; telegraf rs. 1,740.880; zaopatrzenie w wodę rs. 4,505.375 i t. d. razem koszt całej linji wyniesie rs. 350,210.481, czyli budowa jednej wiorsty będzie kosztowała przeszło rs. 49 000.

Wykopaliska na Sycylji. W okolicy Salemi zrobiono niedawno temu, dzięki przypadkowi i przesądowi, znakomite odkrycie archeologiczne. Córeczka pewnego chłopa znalazła tam stary pieniądz, co w jej ojcu obudziło nadzieję, że uda mu się skarb odnaleść. Podług rozpowszechnionego w tamtej okolicy przesądu, trzeba było na miejscu poszukiwań przelać krew dziecka, które się naprzód skarbu dotknęło, aby sobie zapewnić powodzenie. Ojciec, zaślepiony chciwością, gotów był poświęcić swe dziecko, lecz uratowała je matka, donosząc władzy o zamiarze swego męża. W ten sposób nietylko zapobieżono okropnej zbrodni, lecz także podjęto umiejętne poszukiwania. Profesor Solinas z Palerma odkrył tam szczątki dwóch świątyń i około 500 grobów z licznemi naczyniami i ozdobami, które pomieszczono w muzeum w Palermie.

Dziwny objaw fizjologiczny. *Pet Wied.* donoszą, iż do Petersburga przybył z miasta Sum (gub. charkowskiej), niejaki p. Pilipenko, z którego ciała wydobywają się promienie złote i lazurowe. Pilipenko zwrócił się do niektórych uczonych z prośbą o wyjaśnienie tego osobliwego zjawiska.

Pośpiech. W Londynie otrzymano ubiegłej soboty listy i gazety, które zostały oddane na pocztę w Sydney dnia 12 listopada. Parowiec pocztowy zrobił więc 12.000 mil w ciągu 33 dni. W stosunku cyfrowym odpowiadałoby to 66 do 68 dniom podróży naokoło globu ziemskiego. A przecież, gdy przed 12-tu laty Verne napisał słynną „Podróż naokoło świata w 80 dniach“, mówiono, że jest to niemożliwe...

Zemsta. Syn jednego z najbogatszych rzeźników paryskich, Edward Forget, w tych dniach powróci z podróży poślubnej i zajął się nowem urządzeniem sklepów ojcowskich. W jednym z nich zastał oczekującą jego przybycia kobietę, która wystrzałem z rewolweru położyła go trupem. Była to opuszczona kochanka, szwaczka, nazwiskiem Indrak.

Zabójstwo. Dnia 19 b. m. w Lackiej Woli w powiecie mościskim, zdarzył się smutny wypadek. Strażnik skarbowy Włodzimierz Frey, będąc prawdopodobnie w stanie pijanym, pobił około karczmy jakiegoś żebraka. Za żebrakiem ujął się wójt Maciej Górniak, który wraz z dwoma radnymi zaprosili strażnika do kancelarji gminnej, ażeby go zapytać o powody bicia. Tutaj Frey wydobył rewolwer, a mówiąc: „Co wy tu macie mi do gadania“ strzelił i ugodził wójta w brzuch. Zawezwana żandarmerja rozbroiła Freya i uwięziła. Górniak przewieziony do lekarza, zmarł na drugi dzień. Śledztwo karne w toku.

200 Indjan umarło głodową śmiercią w północnym Labradorze, gdzie panuje wielka nędza z powodu nieurodzaju. Donoszą o tem telegramy gazet wiedeńskich z Kwebeku.

Z Brazylji. Dnia 20 b. m. wracało przez Warszawę siedmiu włościan z gub. płockiej a pomiędzy innymi Roch Stawek i Grzegórz Witkowski. Jadąc z Brazylji, dla braku funduszów, kmiecie z Bremy dotarli pieszo do Dąbrowy górniczej i tu pracując w kopalniach około trzech tygodni zebrali pieniądze na dalszą drogę. Trzej z emigrantów utracili w Brazylji żony swoje i dzieci, zaś wszyscy zdrowie i majątek.

Pod wrażeniem ostatnich zamachów dynamitowych rozegrała się niedawno temu w rodzinie prof. Virchowa tragikomiczna scena. Pewnego dnia, otrzymał Virchow pakiet z napisem: „Nasiona". W pierwszej chwili z niewyraźnego stempla pocztowego, można było tylko tyle dociec, że pakiet ten pochodził z kraju, gdzie mówią po hiszpańsku. Ponieważ Virchow podobnej przesyłki nigdzie nie zamówił, ani też znikąd się nie spodziewał, przeto powstało podejrzenie, że może on zawierać dynamit i zwłaszcza żona profesora oparła się energicznie temu, żeby ją otworzyć. Na szczęście nadszedł niebawem list, ktory położył koniec zaniepokojeniu. Okazało się, że pakiet w istocie zawierał nasienie, i to rośliny zbożowej Chenopodjum Quinoa, uprawianej w Boliwii i Chili. Wysłał go zaś stary przyjaciel prof. Virchowa, 85-letni dr. Philippi.

Najnowszy fonograf Edissona przywieziono w tych dniach z Rzymu do Londynu. Specjalny delegat *St. James Gazette*, który oglądał ulepszony fonograf, pisze, że jest to najdoskonalsza, jaką pomyśleć można, maszyna do mówienia. Fonograf reprodukuje mowę z najdelikatniejszą modulacją głosu, wyraźniejszą nawet niż sam oryginał. Co więcej, fonograf urządzony jest tak, że w reprodukcji może dowolnie wzmacniać głos, lub osłabiać. Tak n. p. słowa powierzone jej całkiem po cichu, cudowna ta maszyna umie powtórzyć tak głośno, żeby je było słychać na całej sali i naodwrót. Najnowsze to dzieło niezmordowanego Edisona zawieziono do Rzymu, w tym celu, aby odebrać ustne pozdrowienie Ojca świętego, dla prezydenta Stanów Zjednoczonych. Teraz, po krótkim pobycie w Londynie, fonograf wraca do Ameryki.

HUMOR.

Na pensji żeńskiej.

— Panie profesorze, pyta ciekawie panienka — czy to prawda, że pan profesor jest synem ubogiego pastucha?

— Prawda, ja sam muszę jeszcze gęsi pasać.

OSTATNIA POCZTA.

W miejsce zmarłego, ks. Sirko, który posłował do Sejmu z mniejszych posiadłości okręgu brodzkiego, kandydują: adwokat dr. Dołżycki i ks. kanonik Jarema. Partja radykalna ruska nie stawia żadnego swojego kandydata. Oba kluby ruskie ukonstytuują się na najbliższej sesji sejmowej oddzielnie.

Z powodu znanego zamachu dynamitowego w Rakonicach, wydało tamtejsze starostwo, w porozumieniu z burmistrzem, rozporządzenie, iż z nastaniem zmierzchu mają być wszystkie domy w mieście zamknięte.

W wyborach uzupełniających do Izby handlowej w Pradze, z koła wielkiego handlu i wielkiego przemysłu zwyciężyli niemieccy kandydaci w innych zaś kołach czescy kandydaci. W trzecim kole sekcji handlowej i w piątem przemysłowej nie stawiano wcale kandydatów niemieckich.

Agencja Stefaniego donosi z Massawy, że cały korpus derwiszów w sile 6000 strzelb i 4000 lanc, usiłował napaść w nocy na fortecę Agordat. Pułkownik włoski Arimondi, chcąc zapobiedz nocnemu napadowi, postanowił natychmiast uderzyć na derwiszów. Dwie godziny trwała walka, w której derwisze ponieśli klęskę zupełną. Wielu wśród nich zabitych, między innymi komendant Hamedali i prawie wszyscy emirowie.

Według dalszych wiadomości, w bitwie pod Agrodatem, padło ze strony włoskiej trzech oficerów i stu żołnierzy, przeważnie należących do ludności tubylczej. W bitwie brało udział 1.500 żołnierzy włoskich i 10.000 derwiszów.

Na zapytanie Donieliego w Izbie minister wojny potwierdził ogłoszony przez *Angencję Stefaniego* dokładny raport z bitwy pod Agordat stoczonej, dodając, że i włoskie oddziały poniosły w tej walce ciężkiej straty, których wysokość jest do tej pory niewiadoma. Minister jest dumnym z tego, że może Izbie oznajmić o tym nowym dowodzie waleczności włoskich żołnierzy.

Telegramy.

Wiedeń 24 grudnia. Deputacja zjednoczonej lewicy wręczyła dziś Plenerowi kasetę z fotografjami wszystkich członków.

Praga 23 grudnia. Znany przewódca Omladynistów, rękawicznik, Mrwa, został dziś w swoim sklepie zasztyletowany. Przypuszczają, ze zbrodnię tę popełnili przez zemstę inni członkowie Omladyny. Policja strzeże domu. Wojsko stoi pod bronią w koszarach. W mieście wielkie wzburzenie.

Tryest 24 grudnia. W Udine znaleziono przy pewnej wiedence, która tam przyjechała pociągiem pospiesznym, dwie paczki z dynamitem. Gdy ją zapytano skąd je ma, odrzekła, że znalazła obie w Wiedniu na ulicy.

Tryest 24 grudnia. Stwierdzono tu dwa wypadki cholery, oba zawleczone przez statek „Lloyda", który przybył ze Wschodu.

Odessa 24 grndnia. Wielka firma żydowska Dreyfuss i Spółka, za oszustwa, popełnione przy dostarczaniu zboża dla ludności głód cierpiącej, została wezwana przed sąd. (Do mąki dosypywała gips. *Przyp. Red.*)

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St. hr. Mielżyński z Poznania. Dr. S. Schaf ze Lwowa. P. hr. Komorowski z Kurlandji.

Hotel Saski. M. Nenyczko z Tarnowa. K. Lebawski z Przemykowska. Dr. H. Kopecki ze Lwowa. K. Schmidt z Warszawy. B. Heinrich z Warszawy. St. Schulz z Warszawy. A. Staliński z Warszawy. W. Struszkiewicz z Niewiarowa. J. Śliwiński z Warszawy. R. Lessel z Warszawy. S. Czarnomski z Warszawy. Dr. St. Czarkowski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. H. Werschtiala z Wiednia. A. Mose z Wiednia. Cz. Czywski z Drezdna. K. Staszewska ze Lwowa.

Hotel Krakowski. D. R. Sulimir z Salzburga. A. hr. Marasse z Jurkowa. J. Sosnowski ze Lwowa. K. Rodakowski z Wiednia.

Hotel pod Róża. K. Kohut z N. Sącza.

Hotel Pollera. E. Staszkiewicz z Wiednia. K. Młodecki z Monasterzyska. Dr. Rogoyski z Cieszyna. M. Stachura z Dublan.

Hotel Imperjal. K. Bronikowski ze Lwowa.

Hotel Narodowy. E. Eismunt z Gorlic.

Hotel Centralny. M. Kordaszewski z Milówki.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej**: 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy**: 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej**: 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 Grudnia, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct
Renta austr. papier. opod.	97 50	Anglobank	152 —
„ srebrna „	97 30	Union	253 —
4% złota	118 40	Bankverein	123 25
4% koronowa	96 60	Akcye Länderbank.	250 20
Akcye bank. austr.-w.	1002 —	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	124 75	„ „ lwowsko-czerniow.	260 50
Londyn	343 75	„ „ południ.	107 50
Napoleony	9 93	Elbenthal	240 50
Dukaty	5 95	Nordbahn	2895 —
Marki	61 30	Staatsbahn	307 —
4% Renta węg. kor.	94 05	Alpin	46 70
4% „ „ złota	116 45	Akcye tytoniowe	199 —
Losy prem. węg.	148 —	Ruble	1 32
Losy tureckie	51 50		

Kraków dnia 23 Grudnia 1893.

(oprócz kuponu bieżącego)

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 złr. m. k.	217 50	218 50
Kolei lwow.-czern.-jask. po 200 złr.	260 —	261 —
Banku hipotecznego gal. po 200 złr.	386 —	396 —
Banku kredytow.-gal. po 200 złr.	— —	— —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 5 prc. wa. w 40 l.	100 50	101 30
„ „ wyl. z 10 premią	109 50	110 30
„ „ 4 i pół prc. los w 50 l.	99 80	100 50
Banku kraj. 4 i pół prc. los w 51 l.	100 25	100 75
Tow. kred. gal. z 4 prc. l. emis. l.	98 —	99 —
„ „ „ „ 4 prc. l w 41 i pół l.	98 —	98 75
„ „ „ „ 4 i pól. prc. los w 52.	98 —	98 75
„ „ „ „ 4 prc. los. w 56 lat	98 30	98 75
Obligi za 100 złr.		
Galic. funduszu propin. 4 proc. w. a.	96 70	97 40
Bukow. funduszu propin. 5 prc. w. a.	102 25	—
Ku komun. Banku kraj. 5 proc. I. emis.	— —	—
Obl. Banku kraj. 5 proc. II. em. l.	101 75	102 75
Poż. kraj. „ „ 6 proc. w. a.	105 —	—
„ „ „ 4 i pół prc. w. a.	99 80	100 50
Pożyczki kraj. 4 prc. w.	95 70	96 50
„ „ „ koron	96 —	96 80
Losy.		
Miasta Krakowa	26 25	27 50
„ Stanisławowa	46 —	—
Monety.		
Dukat cesarski	5 88	5 94
Napoleondor	9 86	09 95
Pół imperjał	10 10	—
Rubel rosyjski srebrny	127 —	130 —
„ „ papierowy	131 75	132 50
100 marek niemieckich	61 25	61 65

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Podziękowanie. Czując się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że tego lata oddałem budowę domu dwupiętrowego mieszkalnego przy ulicy Rakowieckiej Nr. 6, panu Józefowi Siwkowi, budowniczemu, który tenże od założenia fundamentów, do oddania do użytku wszelkie roboty wykonał sumiennie i w oznaczonym czasie, za co staropolskie Bóg zapłać mu składam. *Zygmunt Mikołajski*, wł. realności.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Obwieszczenie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo telegraficznem rozporządzeniem z dnia 19. grudnia 1893 r. L. 102904 zezwoliło na odroczenie targów na nierogaciznę w zakładzie kontumacyjnym w Prądniku białym, wypadających w dnie Bożego Narodzenia, na środę d. 27. b. m. 1893 r.

Kraków dnia 20. grudnia 1893 r.

Prezydent *J. Friedlein.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. ... Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz

Dodatek do Nr. 23

GŁOSU NARODU.

ZAMORDOWANIE
ajenta prowokacyjnego.

Telegram poranny doniósł nam w niedzielę o zamordowaniu w Pradze czeskiej Alojzego Mrvy. zwanego także Rigolettem z Toscany. Przypomną sobie czytelnicy nasi, że nazwisko to kilkakrotnie było wspominanem w Izbie podczas rozpraw nad stanem wyjątkowym w Czechach. O zagadkowym tym wypadku, stojącym w ścisłej łączności z procesem przeciwko członkom rozwiązanego stowarzyszenia „Omladina“, dochodzą szczegóły następujące:

Alojzy Mrva liczył lat 21 i był już kilkakrotnie oskarżany o branie udziału w stowarzyszeniach tajnych: pierwszy raz, jakoś przed czterema laty, wspólnie z kilku innymi młodzieńcami, o zgromadzanie się w piwnicach domów na „Małej Stronie“, niedozwolone posiadanie broni, oraz o rozmaite kradzieże. Tajny ten związek nazywał się „Podziemna Praga“. Oskarżonych wówczas uwolniono. Drugi raz był Mrva zawikłany w ekscesa robotników w Straszycach i został znowu uwolniony. Kiedy niedawno rozpoczęły się aresztowania członków „Omladina“, dostał się pod klucz także i Mrva, ale po przesłuchaniu został puszczony wolno, stał zaś pod zarzutem zaburzenia spokoju publicznego i tworzenia tajnych związków. Od chwili, kiedy dep. Herold nazwał go ajentem prowokacyjnym, stał się przedmiotem częstych napaści, jak to zeznaje opiekunka zamordowanego, u której Mrva mieszkał.

Opiekunka ta, nazwiskiem Anna Kerausch, zjawiła się 23 b. m. o godz 9 wieczór w komisarjacie „Małej Strony“ z wiadomością, że przed chwilą znalazła wychowanka swojego zamordowanego. Komisarz tej dzielnicy udał się natychmiast, w towarzystwie dwóch lekarzy na miejsce wypadku, gdzie skonstatowano istotnie, że Mrva został zamordowany. Na szyi były ślady duszenia, na lewej skroni zaś, głęboka na trzy centymetry, rana od sztyletu. Wszystko w mieszkaniu Mrvy znajdowało się we wzorowym porządku, morderstwa zatem dla rabunku nie popełniono. Mrva trzymał w ręku skrawki kolorowego papieru, przeznaczonego do ubrania choinki, która stała obok. Zasztyletowano go widocznie w chwili, kiedy zabierał się do przystrojenia choinki. Popołudniu tegoż dnia zabawiał się Mrva z dwoma towarzyszami: ślusarzem Doleżalem i malarzem, imieniem Otto, u siebie w domu grą w karty. Opiekunka Mrvy była podówczas w sklepie. Około godziny 6 wieczorem powróciła do domu, zastała jednak drzwi zamknięte. Pod drzwiami zastała innego znajomego Mrvy, 19-letniego pomocnika ślusarskiego, Dvorzaka, który pobiegł do sąsiadki, aby rzekomo się zapytać, czy Mrva tam się przypadkiem nie znajduje, opiekunka Mrvy powróciła zaś tymczasem do sklepu. Około godz. 7 wieczorem przybył Dvorzak do niej do sklepu z wieścią, że Mrva leży zamordowany w swoim pokoju. Dvorzaka aresztowano.

W nocy zeznał jeden z przyjaciół zamordowanego, że przed kilku dniami opowiadał mu Mrva, iż jeden z jego bliskich znajomych, posiada bardzo ostry sztylet, przyczem powiedział: „Boję się, że przyjaciel mój zakłuje mię tym sztyletem“.

W ostatnich czasach żył Mrva w ciągłej obawie i kilkakrotnie powtórzył domysł, że mścić się na nim będą, choćby nawet niesłusznie. Jak wiadomo, przyszedł dr. Herold w posiadanie sekretnych notatek Mrvy, z których wywnioskował, że ten pozostawał w ścisłych stosunkach z policją. Praska jednak policja odpiera to podejrzenie stanowczo. Mrvę wypuszczono na wolność, taksamo jak wielu innych uwięzionych w procesie „Omladiny“. Mieszkanie Mrvy opieczętowano. Zarówno Mrva, jak i jego opiekunka, u której jako rękawicznik pracował, mieli się znajdować w przykrych stosunkach materjalnych.

Z Pragi donoszą, iż 23 bm. wypuszczono na wolną stopę za kaucją następujących członków Stow. „Omladina:“ dr. Raszyna Karola, Stanisława Sokola, b. redaktora Skabę, za kaucją po 10.000 zł. od każdego; innych zaś, dwóch towarzyszy garncarskich i jednego pomocnika handlowego za kaucją 1000 zł. Uwolnionym zrobiła publiczność zgromadzona przed więzieniem owację.

Konsystorz tarnowski
i Związek chłopski.

Związek stronnictwa chłopskiego wniósł w zeszłym miesiącu pismo do konsystorza biskupiego w Tarnowie, którem donosząc o swem powstaniu i uchwale walnego zgromadzenia, iż *Wieniec i Pszczółka*, redagowane przez ks. Stojałowskiego, są organami tegoż stronnictwa, tak dalej prosił:

„Gdy jednak przeciw tym pismom i ich redaktorowi ks. Stojałowskiemu wystąpiło duchowieństwo w poszczególnych dekanatach z oświadczeniami, potępiając jego działalność i ogłoszone w jego pismach poglądy, dotyczące spraw Wiary i moralności, przeto nie wiemy obecnie, jak w tej sprawie dalej nam postąpić należy i nie chcąc z jednej strony czynić ks. S. jakichkolwiek zarzutów bez podstawy — z drugiej zaś pragnąc, aby redaktor pisma, przyjętego za organ naszego związku, stał niezachwianie na opoce św. rz. kat. Kościoła, — udajemy się do Waszej Przewielebności z prośbą o pouczenie nas i zawyrokowanie, czy wyż wymienione pisma i ich tendencje nie sprzeciwiają się dogmatom naszej św. Wiary i moralności — czyli też są przez Kościół za błędne uznane i potępione“.—

Na pismo to, jak się dowiadujemy, z *Kurendy* z d. 18 bm. odpowiedział konsystorz:

„Pisemek *Wieniec*, *Pszczółka* i *Dzwon* nie możemy za organ związku stronnictwa chłopskiego polecić. Tem mniej wolno to uczynić, gdyż całe duchowieństwo dyecezji naszej w protestacjach swoich, które ogłosiło w poważnych dziennikach krajowych i *Gazecie kościelnej*, zarzuca wspomnianym pisemkom dążności niebezpieczne dla ustroju naszego społecznego, a sami przekonaliśmy się, że redaktor ich podniecał czytelników swoich przeciw powadze władzy. Wskutek tych objawów ze strony duchowieństwa tudzież poniewierania powagi, biskupi tej prowincji lwowskiej, pod przewodnictwem ks. metropolity i arcybiskupa, postanowili wnieść do św. Kongregacji indeksu, której sam namiestnik Xsów rezyduje, żałobę przeciw owym pisemkom. Równocześnie zaś wydali wspólny list pasterski do wiernych swoich dyecezyj, zabraniający czytać, trzymać i popierać owe pisemka. Z tego szanowny zarząd pozna, że prośbie jego nie możemy zadość uczynić.

Względem „stronnictwa chłopskiego,“ dla którego p. poseł Potoczek w imieniu zarządu prosi o błogosławieństwo, sumienie nasze i pragnienie zgody i jedności w społeczeństwie naszego kraju, nakazują nam przedstawić panu przewodniczącemu i członkom zarządu uwagi następujące:

Na podstawie ustaw zasadniczych, które w naszej monarchji od tylu lat weszły w życie, wszyscy obywatele austrjackiego państwa są równi wobec prawa, czy mniej posiadają, czy więcej. Z natury naszego kraju ogromna część obywateli, równych przed prawem, należy do stanu rolniczego. Wszyscy zaś, czy księża, czy rolnicy bogatsi, lub ubodzy, czy w urzędach pracujący, czy uczeni, stanowimy jeden polski lud. Takie stosunki panują w Poznańskiem, w Królestwie, na Litwie i w innych prowincjach Polski. Ta jedność ludu polskiego, na roli pracującego, Wiarą świętą ożywianego i silnego, jest jedyną rękojmją siły i oporu przeciwko potęgom schyzmy, protestantyzmu, socjalizmu i nihilizmu. Te potęgi piekielne znają to dobrze i dlatego wszelkiemi sposobami niweczą tę solidarność między bogatszymi a włościanami. Czego to Moskwa, przez socjalistycznie usposobionych rządców swoich, nie dokazywała w Królestwie i w zabranych prowincjach, aby rozbić łączność między włościanami a bogatszymi posiadaczami? A jednak, mimo najwstrętniejszych pokus i agitacyj, nie udało się jej rozerwać owego węzła, który utworzony został od wieków między chłopem a właścicielem większych obszarów.

Kto utworzył tę związkę świętą i dlatego tak silną? Wiara katolicka, Kościół nauczający, Sakramenta św., wspólna niedola, wspólne dzieje, raz chwałą okryte, drugi raz w klęski obfite. Ta solidarność wszędzie znalazła poklask, wszędzie chlubą jest narodu polskiego. A Namiestnik Chrystusów, nieśmiertelnej chwały Leon PP. XIII, błogosławiąc pielgrzymkom polskim, nie rozróżniał między właścicielem bogatym a włościaninem ubogim, lecz wszystkich, jako jeden naród polski stanowiących, do serca swego przytulił, przytuliwszy, błogosławił.

„Chciejcie z tego zrobić wniosek, że zamierzony przez zawiązanie stronnictwa chłopskiego rozdział na chłopów i panów, s p r z e c i w i a się zasadom wiary świętej, Kościoła katolickiego, naukom i dziejom narodu polskiego. Wszak na polach bitwy o niepodległość swoją miał naród nasz w szeregach walczących nietylko wielkich fortun posiadaczy ale i włościan. Wojny Kościuszkowskie, wojny z r. 1831 i 1863 świadczą o tem jawnie i głośno wołają, żeśmy wszyscy synami jednej Ojczyzny polskiej, tak jakeśmy synami jednej Matki, Kościoła świętego. Odwróćcie się tedy od fałszywych mistrzów, którzy wam podsuwają ten rozdział. Z tego rozdziału, z tej odrębności skorzystaliby tylko socjaliści i nihiliści, których utrzymuje masonerja tajnemi funduszami, aby krzewili między nami rozterkę i rozdwojenie i użyli nas ku s[illegible]

łom rewolucyjnym. Czy sądzicie, że ów rozdział nie stałby się przyczyną rozterki między wami a tymi, którzy zostaną po za związkiem, a są uboższymi od was? Czy myślicie, że nauki socjalistyczne i komunistyczne nie wdarłyby się do związku, aby zniweczyć przyrodzone i boskiem przykazaniem uświęcone prawa własności i dziedzictwa?

Czytamy § 5 ustaw związku, że do stronnictwa chłopskiego każdy obywatel austrjacki religii chrześcijańsko-katolickiej może należeć, jeśli od zarządu uzyska przyjęcie, ale dodano tam, że może być nieprzyjętym bez podania powodów. Ten warunek odstraszy niejednego od przystąpienia do waszego związku. Wiemy od kapłanów, że ten § 5 wstrzymuje ich mimo szczerej chęci radzenia wspólnego nad osiągnięciem celów w §. 2 wymienionych od zgłoszenia się do związku. Czy związek na tem zyska, gdy zasiędą w stronnictwie sami włościanie, z pominięciem bogatszych sąsiadów i kapłanów, którzy przecie mają i teoretyczne i praktyczne wiadomości i doświadczenie w sprawach gospodarskich i przemysłowych? Sądzimy że na to pytanie chyba zaślepiony uprzedzeniem potakująco odpowie. Właśnie przystąpienie kapłanów i bogatszych właścicieli, podniosłoby znaczenie związku i zniszczyłoby nieufność ku niemu, która się mimowoli budzi w każdym człowieku zdrowo myślącym, a nadto do pomyślności związku łatwiej przyczynić się mogącym.

„Moi drodzy! pomnijcie, że naród polski, tylko we wspólnem wszystkich warst społecznych zjednoczeniu znajdzie odporną siłę przeciwko potęgom, które nieustannie godzą na zniszczenie jego. Wszyscy my jakiegokolwiek stanu i powołania stanowimy polski lud. A biada temu, który go chce rozdzielić i siłę jego rozdrobnić!!

Patrzcie na duchowieństwo nasze. Wyszło jak ja, biskup wasz, z pod strzechy mieszczańskiej, albo wieśniaczej. Nie tracimy szacunku dla tej strzechy, ani też, jeśli wiernie służymy Bogu i Kościołowi — nie doznajemy lekceważenia od bogatych. My kapłani nie żałujemy dla włościańskich i małomiejskich studentów znacznych ofiar na utrzymanie ich w tutejszej bursie. Czytajcie sprawozdania roczne, a znajdziecie, że tego roku wychowuje się w tej bursie 34 studentów włościan, a 39 z małomiejskich rzemieślników. Jest z większych posiadaczy kilku dobrodziejów, który darami wspierają bursę. I dziś kapłan, który nie żałuje ofiar na ten zakład dla biednej dziatwy, chcąc wstąpić do stronnictwa, musiałby się poddać pod cenzurę związku stronnictwa i narażać się na odtrącenie. Albo właściciel bogaty, a życzliwy dla bursy, miałby doznać ekskluzywy.

Biada narodowi każdemu, który w swem łonie rozwija rozdwojenie i rozterkę, bo odstępuje od Ducha Bożego, który jest Bogiem miłości i jedności. Syn Boży uczynił nas synami Bożymi, bracią swoją i współdziedzicami królestwa swego, uczynił nas jednem ciałem, którego głowę On sam stanowi. Nie chciejcie tedy w sprawach, które nas wszystkich zarówno obchodzą, robić podziału i wyłączać się od innych obywateli świeckich i duchownych. — Wtedy spełnicie cel w §. 2 wyrażony, a wówczas nie odmówimy poparcia naszego dla stronnictwa i będziemy błogosławić mu“.

O zmianę ustawy konkurencyjnej — Bóg widzi — nieustannie kołatamy do Rady państwa, nietylko w drodze urzędowej, ale i przez naszych posłów, kanoników ks. Ruczkę i ks. dr. Adama Kopycińskiego, którzy w Kole polskiem, w prezydjum Rady państwa przedstawiają konieczność tej zmiany, nad wyraz wszelki słusznej i sprawiedliwej. Obecnie znowu przedstawiamy rzeczonym posłom postulaty wasze, które uważamy za nasze i całego duchowieństwa.

Bóg pokoju i miłości niechaj z wami będzie i natchnie was do przyjęcia uwag i rad naszych pasterskich“.

KRONIKA.

Kraków dnia 27 grudnia.

Święta przeszły spokojnie i przynajmniej o tyle przyjemnie, że nam nie lało się za kołnierz. W kościołach było pełno nabożnych, przez poniedziałek nawet śniadankowicze i miłośnicy wódeczek cukiernianych musieli w domu siedzieć, gdyż w dniu tym lokale publiczne były pozamykane. Do uwagi naszej, że tegoroczna klęska agrarna wpłynęła ujemnie na ruch handlowy po miastach, musimy jeszcze i to dodać, że choroby epidemiczne między dziećmi przyczyniły się także w wysokim stopniu do zmniejszenia ruchu po sklepach. Dowodem tego spora ilość choinek, których, mimo cen bajecznie niskich, na Rynku nie sprzedano. Komu będę drzewko ubierała — słyszeliśmy niejedną matkę mówiącą — skoro moje dzieci mają odrę. Wolę im na drugi rok piękniejsze ustroić. — Wczoraj, jako w dzień św. Szczepana, bawiliśmy się po naszemu. W Niceji obrzucają się ludzie kwiatami, w Rzymie cukrami, u nas owsem. Czem chata bogata, tem rada. W niektórych miejscach, jak np. w Rynku, na chodnikach, tyle było owsa, że można go było zmiatać. Gołębie wielce były temu rade, ale publiczność krzywiła się trochę, niedyskretni bowiem bili owsem w oczy, co do wielkich przyjemności bynajmniej nie należy. Widzieliśmy nawet kilka młodych panienek, które przed natrętnikami musiały skryć się do sieni.

Muzeum Narodowe i Wystawę obrazów w Sukiennicach, publiczność wczoraj bardzo licznie zwiedzała. Przez cały dzień roiło się w salach Towarzystwa, w Muzeum mniej było osób, a szkoda wielka, boć nieśmiertelne prace Matejki, zasługują na to, by je każdy na zawsze zachował w swojej pamięci. Wieczorem w salonach Wystawy przy elektrycznem oświetleniu, przygrywała orkiestra 13 pułku, zbierając oklaski za kilka większych utworów muzycznych. Potpouri z opery „Pajace“, musiano dwukrotnie powtarzać. — Koncertowi przysłuchiwało się przeszło 200 osób.

Godne uwiecznienia. Pomimo grzecznych uwag w naszem piśmie, że dyrekcja tramwajów powinna swoich konduktorów i stangretów w pierwsze święto Bożego Narodzenia chociaż na nabożeństwo uwolnić, wozy tramwajowe, jakby na urągowisko całemu światu katolickiemu, krążyły w tym dniu od samego rana. Ze strony dyrekcji było to bohaterstwo, godne lepszej sprawy. W każdym razie możemy ją upewnić, że takiem postępowaniem laurów sobie nie zaskarbi i ani jej własna służba, ani miasto wdzięczne jej za to nie będzie. Ponieważ cały świat chrześcijański, protestantów nawet nie wyjmując, święta uroczyste obchodzi w ten sposób, że wstrzymuje się od wszelkiej pracy, przeto w wypadkach tego rodzaju, Magistrat, jako taki, powinien gwałcicielom dnia uroczystego prawa dyktować, a kto się do nich nie zechce zastosować, ten może wybrać się z naszej Ojczyzny. My go pewnie nie będziemy żałowali. Społeczeństwo ma prawo żądać, aby jego uczuciom religijnym nie urągano publicznie.

Poświęcenie gmachu „Sokoła“ w Podgórzu odbyło się w sobotę, o godzinie 12 w południe, niezwykle uroczyście. Na ważny ten akt dla związków sokolich stawili się nietylko wszyscy miejscowi Sokoli, ale także druhy z Krakowa i deputacje z bliższych okolic Podgórza.

Kierownik budowy, p. Stanisław Serkowski, otoczony gronem majstrów, zajętych przy budowie, po pięknej i pełnej ciepłych słów przemowie, streszczającej historję świeżo wykończonej budowy, wręczył prezesowi „Sokoła“ podgórskiego, panu Adamskiemu, klucze od gmachu, który ma służyć za szkołę dla rozwoju sił fizycznych naszego pokolenia i tych, co po nas nastąpią. — P. Adamski serdecznie dziękował mowcy za wykonanie tak pięknego i wygodnego budynku, za bezinteresowne zajęcie się budową, wreszcie za bezpłatne wypracowanie planów konstrukcyjnych i zaprowadzenie centralnego ogrzewania gmachu, co ze względów hygienicznych jest tu wyjątkowo bardzo ważnem. Dalej dziękował gminie miasta Podgórza i obywatelstwu, tak miejscowemu jak okolicznemu, za bezpłatne udzielenie gruntu pod budowę, oraz dostarczone bezpłatnie materjały, tudzież wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do wzniesienia tej budowy.

Po tem przemówieniu otwarto drzwi do głównej sali i tu ks. Wędzicha, w asystencji ks. Stelcia, przystąpił do poświęcenia całego gmachu. Po ukończeniu aktu religijnego, w krótkich, lecz podniosłych słowach, objaśnił czcigodny pleban znaczenie odbytej ceremonji, a oddając gmach do użytku „Sokołowi“, zwrócił uwagę druhów, że „kto z Bogiem, z tym Bóg!“

Po poświęceniu druhy przystąpili do tradycyjnego łamania się opłatkiem, wynurzając sobie nawzajem szczere życzenie. Uczta wspólna zakończyła ważny ten dzień dla związku sokolskiego, a toasty, wznoszone przez pp. Marjewskiego, prof. Cybulskiego, Bandrowskiego i wielu innych, do późnego wieczora rozbrzmiewały echem w nowej siedzibie.

Kończąc powyższe sprawozdanie, winniśmy dodać, że gmach „Sokoła“ podgórskiego zbudowany został w stylu staroniemieckim, z zastosowaniem starej architektury krakowskiej, a całość dodatnie sprawia wrażenie.

XXVII Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę, d. 31 grudnia, o godz. 3. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie zarządu. 3) Wnioski i interpelacje. 4) Wnioski.

Z teatru. Dziś, we środę, po raz 9 „Podróż naokoło ziemi“. Jutro, we czwartek, po raz 10 „Podróż naokoło ziemi“. W piątek, po raz 11 i ostatni „Podróż naokoło ziemi“. W sobotę, komedja w 5 aktach Edwarda Lubowskiego, „Przyjaciółka żon“. W niedzielę, d. 31 grudnia 1893 r. komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego „Dom otwarty“. W poniedziałek d. 1 stycznia 1894 r. komedja w 5 aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy“.

Nekrologja. Józef Gulkowski, radca sądu krajowego, emeryt, lat 73, zmarł w Krakowie 23 bm.

Leon Cercha, obywatel m. Krakowa, lat 77, zmarł w Krakowie 23 bm.

Telegramy.

Wiedeń d. 27 grudnia. Wczoraj zastrzelił się tu porucznik ułanów, przybyły ze Lwowa, hrabia Hardegg. Powodem były wielkie długi, których nie mógł zapłacić. W kołach wojskowych i dworskich sprawiło to wielką senzację.

Wiedeń 27 grudnia. Prezydjalny sekretarz kolei państwowych, Kniaziołucki, został mianowany radcą w dyrekcji kolei państwowych.

Praga 27 grudnia. **Po uporczywem zapieraniu się, uwięzieni robotnicy przyznali się nareszcie wczoraj do zamordowania Mrvy. Pierwszy z nich, Dragonu, oświadczył komisarzowi policji, że złoży zeznanie, jeżeli jego towarzysz, Doleżal, zwolni go z przysięgi. Doleżal przyprowadzony z celi nie chciał z początku ani słyszeć o tem. Namawianie trwało całe cztery godziny. Nakoniec zmęczony zawołał: „Czyń co chcesz! Zwalniam cię z przysięgi“. Wtedy Dragonu opowiedział szczegółowo, że on i Doleżal przyszli do Mrvy na karty i że ten podrażnił ich śpiewając morawską pieśń o zemście na szpiegów. Wtedy Dragonu nagle powalił Mrvę na ziemię, a Doleżal wbił mu sztylet w piersi. Następnie poszli obady do Żiżkowa, gdzie w bilard grali. Policja lej badając wykryła, że do czynu zbrodni go namówił ich trzeci aresztowany, Iaki Krziż, którego żonę również pociągnięt odpowiedzialności. Doleżal czyn swój t sprawiedliwia, że mowa posła Herolda pchnęła go do zamordowania Mrvy. R cześnie dodał, że postanowiono zabić je wiele innych wysoko postawionych oso ści. Matka Mrvy twierdzi, że członkow dyny na głowę jej syna wyznaczyli n**

Rzym d. 27 grudnia. **Rokosz chłops ry z początku zdawał się być lokalny już prawie całą Sycylję. W Terrarze w walce ulicznej zastrzeliło 4 chłopo w Valgnarnera chłopi szturmowali koszary, poczem podpalili ratusz, pocztę i telegraf. Rokosz tak wielkie przybiera rozmiary, że rząd czuł się zmuszonym powołać pod broń rezerwy trzech korpusów, które pod dowództwem jenerała Lavriano odpłynęły na Sycylję.**

Właścicielka i Redakcyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.